

Sygnatura akt VI Ka 572/15

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **28 lipca 2015** r.

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Ewa Trzeja-Wagner

Sędziowie SSO Marcin Mierz

SSR del. Małgorzata Peteja-Żak (spr.)

Protokolant Aleksandra Studniarz

przy udziale Elżbiety Ziębińskiej

Prokuratora Prokuratury Okręgowej

po rozpoznaniu w dniu 28 lipca 2015 r.

sprawy **D. Ś. (1) syna S. i M.,**

ur. (...) w K.

oskarżonego z art. 177§1 kk

na skutek apelacji wniesionej przez pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego

od wyroku Sądu Rejonowego w Zabrze

z dnia 17 marca 2015 r. sygnatura akt VII K 176/14

na mocy art. 437 § 1 kpk i art. 624 § 1 kpk

1. utrzymuje zaskarżony wyrok w mocy;

2. zwalnia oskarżycielkę posiłkową M. W. od zapłaty kosztów sądowych postępowania odwoławczego, obciążając wydatkami Skarb Państwa.

Sygn. akt VI Ka 572/15

UZASADNIENIE WYROKU

z dnia 28 lipca 2015r.

Oskarżony D. Ś. (2) stanął pod zarzutem tego, że w dniu 9 grudnia 2013r. w Z. na ul. (...) (za skrzyżowaniem z ul. (...)) naruszył nieumyślnie zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym w ten sposób, że kierując samochodem marki R. o nr rej. (...) nie zachował szczególnej ostrożności podczas zbliżania się do oznakowanego przejścia dla pieszych, jak również nienależycie obserwował przedpole jazdy, w wyniku czego potrącił pieszą M. W., która chciała przejść po tym przejściu dla pieszych z prawej na lewą stronę patrząc w kierunku jazdy pojazdu, w wyniku czego piesza doznała obrażeń ciała w postaci wieloodłamowego złamania wyrostka łokciowego z przemieszczeniem, złamania otwartego I

stopnia kości piszczelowej lewej, złamania kości strzałkowej lewej, które to obrażenia naruszyły czynności narządów jej ciała na okres powyżej 7 dni, tj. o popełnienie przestępstwa z art. 177 § 1 kk.

Sąd Rejonowy w Zabrzu wyrokiem z dnia 17 marca 2015r., w sprawie o sygn. VII K 176/14, uniewinnił oskarżonego D. Ś. (2) od popełnienia zarzucanego mu czynu, kosztami procesu na podstawie art. 632 pkt 2 kpk obciążając Skarb Państwa.

Od niniejszego wyroku apelację wywiódł pełnomocnik oskarżycielki posiłkowej M. W., który zaskarżył wyrok w całości, zarzucając:

1. obrazę przepisów postępowania w postaci art. 4 kpk i art. 7 kpk, polegającą na naruszeniu zasad obiektywizmu w wyniku uwzględnienia jedynie okoliczności przemawiających na korzyść oskarżonego z pominięciem okoliczności świadczących o jego winie oraz dokonanie dowolnej oceny zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego i wydanie orzeczenia z naruszeniem zasad prawidłowego rozumowania oraz wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego, które skutkowało uniewinnieniem oskarżonego od zarzucanego mu czynu, mogących mieć wpływ na treść orzeczenia, stosownie do treści art. 438 pkt 2 kpk;
2. obrazę przepisów postępowania, tj. art. 201 kpk polegającą na oparciu się przez Sąd I instancji na niepełnej i wewnętrznie sprzecznej opinii biegłego z zakresu rekonstrukcji wypadków T. M. mogących mieć wpływ na treść orzeczenia, stosownie do treści art. 438 pkt 2 kpk;
3. błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, a polegający na przyjęciu, że do potrącenia pieszej doszło w odległości 1,3 metra od prawej krawędzi jezdni oraz że zachowanie oskarżycielki posiłkowej miało cechy wtargnięcia na tor jazdy samochodu kierowanego przez oskarżonego, mogący mieć wpływ na treść orzeczenia, stosownie do treści art. 438 pkt 3 kpk.

Stawiając takie zarzuty pełnomocnik oskarżycielki posiłkowej wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi I instancji.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacja pełnomocnika oskarżycielki posiłkowej nie zasługuje na uwzględnienie, a kontrola odwoławcza przeprowadzonego przez Sąd I instancji postępowania dowodowego, zaskarżonego orzeczenia, jego uzasadnienia oraz analiza treści środka odwoławczego skutkuje koniecznością uznania tej apelacji za niezasadną.

Sąd I instancji dokładnie przeprowadził postępowanie dowodowe, w trakcie którego przedsięwziął niezbędne i odpowiednie czynności celem wyjaśnienia wszystkich istotnych okoliczności w sprawie. Zgromadzone dowody poddał następnie wnikliwej analizie, a w motywach zaskarżonego orzeczenia ustosunkował się do każdego z przeprowadzonych dowodów. Wyjaśnił, którym dowodom dał wiarę i dlaczego, a także które okoliczności sprawy można na ich podstawie uznać za udowodnione. Przedstawiona przez Sąd I instancji analiza dowodów w pełni zasługiwała na uwzględnienie. Była ona spójna i uwzględniała zasady doświadczenia życiowego, w tym zawodowego. Zasadność ocen i wniosków wyprowadzonych przez Sąd orzekający z okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego odpowiadała prawidłowości logicznego rozumowania. Nadto analiza ta nie wykraczała poza ramy swobodnej oceny dowodów. W oparciu o rzetelnie zebrany i pełny materiał dowodowy, w zgodzie z regułami zawartymi w art. 7 kpk, Sąd Rejonowy zatem prawidłowo przyjął, że brak podstaw do przypisania oskarżonemu D. Ś. (2) popełnienia zarzucanego mu przestępstwa.

Przechodząc do ustosunkowania się do podniesionych przez skarżącego zarzutów, na wstępie należy podkreślić, iż zarzut błędu w ustaleniach faktycznych, przyjętych za podstawę wyroku, jest tylko wówczas słuszny, gdy zasadność ocen i wniosków wyprowadzonych przez Sąd orzekający z okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego nie odpowiada prawidłowości logicznego rozumowania (zob. wyrok SA w Poznaniu z dnia 06.07.1995r., II AKr 182/95, OSPriP 196/2-3/24). Zarzut ten nie może jednak sprowadzać się do samej polemiki z ustaleniami Sądu, wyrażonymi

w uzasadnieniu wyroku, lecz do wykazania, jakich mianowicie konkretnych uchybień w zakresie zasad logicznego rozumowania dopuścił się Sąd w ocenie zebranego materiału dowodowego. Możliwość zaś przeciwstawienia ustaleniom Sądu orzekającego odmiennego poglądu nie może prowadzić do wniosku o dokonaniu przez Sąd błędu w ustaleniach faktycznych (zob. też wyrok SN z dnia 24.03.1975r., II KR 335/74, OSNPG 1975/9/84).

Apelacja pełnomocnika oskarżycielki posiłkowej stanowi w istocie polemikę z ustaleniami Sądu I instancji, próbę zastąpienia ich własną odmienną oceną materiału dowodowego bez wykazania, jakich to uchybień w świetle wiedzy i doświadczenia życiowego dopuścił się Sąd w dokonanej przez siebie ocenie materiału dowodowego. Skarżący zatem w apelacji, podnosząc zarzut wybiórczej, bo jedynie korzystnej dla oskarżonego oceny zgromadzonych dowodów, stara się wykazać przyczynienie oskarżonego do zaistniałego zdarzenia drogowego, które upatruje po pierwsze w niezachowaniu wymaganego odstępstwa co najmniej 1 metra toru kierowanego przez niego pojazdu od idących pieszych, po drugie zaś w niedostosowaniu prędkości do warunków drogowych, czyli niezachowaniu prędkości bezpiecznej, umożliwiając mu podjęcie manewru obronnego.

Przedstawiona w uzasadnieniu środka odwoławczego argumentacja nie może podważyć jednak skutecznie ustaleń Sądu I instancji, opartych na rzetelnej i drobiazgowej ocenie całego materiału dowodowego. Trzeba zatem przypomnieć, iż w sprawie niniejszej zdołano zgromadzić dość ubogi materiał dowodowy, tak gdy idzie o źródła osobowe, jak i ślady pozostawione na miejscu zdarzenia. Opis przebiegu zdarzenia drogowego został przedstawiony w sposób rzeczowy i logiczny jedynie przez oskarżonego, prowadzącego samochód osobowy trasą mu wcześniej znaną. Zarówno sama pokrzywdzona, jak i towarzyszący jej świadek T. J. (1) nie potrafili opisać szczegółowo przebiegu feralnego zajścia, przede wszystkim zaś samego miejsca potrącenia pieszej. O ile jest zrozumiałą relacją świadka J., który samego momentu uderzenia nie zaobserwował idąc nieco z przodu, tuż przed pokrzywdzoną, o tyle M. W. nie jest konsekwentna w swych zeznaniach, wprawdzie w ogóle nie potrafiąc sprecyzować miejsca, w którym nastąpiło jej „uderzenie od tyłu”, by następnie, ponad 10 miesięcy po zdarzeniu, móc twierdzić, iż do zdarzenia doszło już po pokonaniu przez nią skrzyżowania ulic (...) i wejściu na chodnik prowadzący na mostek. Jedyne, czego była ona pewna na rozprawie to to, iż nie weszła na jezdnię tuż przed uderzeniem, chcąc dojść do oznakowanego przejścia dla pieszych, usytuowanego za mostem. Ta jednak okoliczność w żadnej mierze nie znalazła potwierdzenia w wyjaśnieniach oskarżonego, które z kolei korelują z treścią opinii biegłego oraz ze zgromadzonymi dokumentami. Jest zatem niewątpliwym, że do wypadku, tj. do potrącenia pieszej nie doszło na chodniku umiejscowionym po prawej stronie jezdni, patrząc z kierunku jazdy samochodu. Wynika to wprost z relacji kierującego pojazdem, dokumentacji zdjęciowej obrazującej brak jakichkolwiek uszkodzeń opony przedniego prawego koła samochodu oraz opinii biegłego, w której wskazano wysokość krawężnika przy skrzyżowaniu ulic i w dalszej części prawej krawędzi ulicy głównej.

Oskarżony wyjaśniał konsekwentnie w toku procesu, iż zbliżając się do wiaduktu, będąc w odległości około 50 metrów od miejsca zdarzenia, ostatni raz patrzył na prędkościomierz, który wskazywał wówczas prędkość ok. 50-55 km/h, potem zaczął zwalniać wiedząc, że zbliża się do oznakowanego przejścia dla pieszych. W jego odczuciu wszystko potem potoczyło się niespodziewanie, bowiem piesza uczestniczka ruchu, którą przecież już z daleka widział idącą chodnikiem, nagle odwróciła się w lewo, wchodząc na jezdnię gdy był on od niej w odległości około metra, pół metra, wprost pod koła jego pojazdu. Jest oczywistym, że taki dramatyczny przebieg zdarzenia odbywa się zawsze w sposób dynamiczny i gwałtowny, stąd i oskarżony jedynie subiektywnie i w dużym przybliżeniu potrafił określić prędkość z jaką się poruszał tuż przed wypadkiem, jak i odległość pieszej od ciągle poruszającego się pojazdu w momencie gdy ta nagle wkroczyła na jezdnię. Wyliczona przez biegłego T. M. prędkość kolizyjna samochodu (równa prędkości początkowej) w oparciu o umiejscowienie uszkodzeń na pojeździe (przy uwzględnieniu zwłaszcza wysokości punktu rozbicia szyby czołowej) oraz opracowaną symulację wykazała, iż pojazd poruszał się w miejscu zdarzenia z prędkością administracyjnie dopuszczalną, a nawet znacznie niższą. Nie sposób w oparciu o zgromadzony materiał dowodowy czynić inne, niekorzystne dla oskarżonego ustalenia aniżeli te, iż prowadził on pojazd w czasie zdarzenia jadąc w okolicy środka swego pasa ruchu, w szczególności trudno oprzeć się w tej mierze na wyjaśnieniach kierowcy. Oskarżony na rozprawie wprawdzie stwierdził, że wydaje mu się, iż jechał samochodem w odległości jakieś 30-40 cm od krawężnika, to jednak trzeba mieć na uwadze brak jakiegokolwiek pewności w tym zakresie z uwagi na fakt, iż z reguły kierowcy poruszają się środkiem swojego pasa ruchu, oczywiście w przybliżeniu, przy uwzględnieniu szerokości

pasa oraz szerokości i rodzaju samego pojazdu (jego gabarytów), nadto zaś takie twierdzenie oskarżonego jest jedynie jego subiektywnym, niczym nie popartym odczuciem. Jeśli zatem uwzględnimy takie to okoliczności, jak szerokość pasa ruchu w miejscu zdarzenia (szerokość obu pasów ruchu wynosi 6,45 – 6,5 metra), szerokość przedmiotowego samochodu (...), rocznik 1997 (ok. 1,64 metra – źródło: wikipedia), umiejscowienie zdarzenia tuż przy mostku, przed przejściem dla pieszych, warunki pogodowe i drogowe, zwłaszcza zaś fakt ujawnionych kałuż, rozciągających się tuż przy prawej krawędzi jezdni, co bezsprzecznie wynika z dokumentacji zdjęciowej i protokołu oględzin miejsca, znaczną wysokość krawężnika, a nadto i tę okoliczność, iż teren ten i układ jezdni były znane oskarżonemu przed zajściem, a on sam widział z daleka idących chodnikiem dwoje pieszych, trudno zasadnie przyjmować, by oskarżony poruszał się w inkryminowanym czasie bezpośrednio przy prawym krawężniku. Nie sposób zatem także i zgodzić się z zarzutem skarżącego, dotyczącym niezachowania przez kierującego wymaganego odstępu wynoszącego co najmniej 1 metr od pieszych, bo i skąd taki wymóg miałby wynikać. Wspomnieć tu trzeba jedynie, iż zgodnie z przepisem art. 24 ust. 2 ustawy - Prawo o ruchu drogowym kierujący pojazdem jest obowiązany przy wyprzedzaniu zachować szczególną ostrożność, a zwłaszcza bezpieczny odstęp od wyprzedzanego pojazdu lub uczestnika ruchu. Jedynie w razie wyprzedzania roweru, wózka rowerowego, motoroweru, motocykla lub kolumny pieszych (zdefiniowanej w art. 2 pkt 19 tejże ustawy) odstęp ten nie może być mniejszy niż 1 metr.

Trudno zatem, przy uwzględnieniu powyższych uwag oraz treści uzupełniającej opinii biegłego z rozprawy, kwestionować przyjęte przez autora opinii ustalenie, że kierujący prowadził pojazd w okolicy środka swego pasa ruchu, prawą częścią samochodu znajdując się w odległości około 1 metra od krawędzi jezdni w momencie gdy piesza uczestniczka ruchu weszła na jezdnię, bezpośrednio pod nadjeżdżający pojazd. Dokonane przez biegłego dalsze wyliczenia są jedynie rezultatem tak prawidłowo przyjętego założenia. Skarżący co prawda kwestionuje i to, że biegły przyjął do obliczeń maksymalną prędkość poruszania się pieszej, tj. 1,2 m/s jako najbardziej korzystną dla oskarżonego, wskazując na wiek pokrzywdzonej oraz utrudnione warunki pogodowe, tym niemniej zgromadzony materiał nie dostarczył żadnych dowodów dla przyjęcia innego założenia; wszak biegły przyjął książkową prędkość normalnego chodu kobiety w wieku właśnie powyżej 70 lat, zaś z relacji pieszej, świadka T. J. oraz dokumentów nie wynikało, by w dacie czynu, podążając za znajomym w kierunku przystanku autobusowego, miała ona jakies problemy związane ze złym stanem zdrowia, poruszaniem się czy orientacją w terenie. Zważywszy na dokonane wyliczenia prędkości kolizyjnej pojazdu oraz drogi niezbędnej do jego zatrzymania, przyjęcie jednak nawet niższej prędkości poruszania się pieszej i tak nie skutkowało by uniknięciem jej potrącenia na jezdni, na co wskazywał biegły na rozprawie. Pomimo zimowej i wczesnej pory dnia, słabych opadów deszczu i mokrej, acz czystej nawierzchni drogi, widoczność na jezdni była zachowana, o czym przekonują stanowcze wyjaśnienia oskarżonego, który z daleka widział już idących prawym poboczem pieszych. W związku z powyższym, przy uwzględnieniu wskazanych racji i uznaniu wyliczeń biegłego za prawidłowe, zasadnym było i przyjęcie przez Sąd meriti za biegłym pozostałych ustaleń, związanych z wyliczoną odległością pieszej od nadjeżdżającego z prędkością 40 km/h pojazdu, gdy weszła ona na jezdnię, czasu jaki minął do momentu jej potrącenia, drogi i czasu niezbędnych do zatrzymania pojazdu, jak również odcinka drogi jaki pokonała piesza - patrząc od prawej krawędzi jezdni, wkraczając na jezdnię z prawej strony nadjeżdżającego pojazdu do chwili wypadku.

Należy zatem podkreślić, że w realiach niniejszej sprawy, na podstawie analizy zgromadzonych dowodów, nie sposób dopatrzeć się jakiegokolwiek nieprawidłowego zachowania kierowcy samochodu – oskarżonego D. Ś. (2), a tym samym ewentualnego przyczynienia się jego do zaistniałego zdarzenia. Wszak poruszał się on z prędkością dozwoloną administracyjnie, a nawet znacznie obniżoną, obserwując należycie przedpole drogi i nie będąc niczym innym zaabsorbowanym. Znając trasę i usytuowanie drogi oraz mając świadomość zbliżania się do oznakowanego przejścia dla pieszych, zwolnił on będąc jeszcze znacznie przed mostkiem, kontynuując bezpiecznie jazdę. Z uwagi na nieprawidłowe, ale też i nieprzewidywalne dla kierowcy pojazdu zachowanie pieszej uczestniczki ruchu, która wbrew przepisowi art. 13 ust. 3 ustawy - Prawo o ruchu drogowym wkroczyła na jezdnię poza wyznaczonym przejściem dla pieszych, nie ustępując pierwszeństwa przejazdu nadjeżdżającemu samochodowi, nie sposób przypisać oskarżonemu jakiegokolwiek przyczynienia się do zaistnienia tego zdarzenia drogowego, był on bowiem pozbawiony szansy na uniknięcie wypadku poprzez podjęcie manewrów obronnych, choćby poprzez zmianę toru jazdy pojazdu czy ominięcie

pieszej. Trzeba zatem stwierdzić, iż oskarżony zachował wymaganą ostrożność i bezpieczną prędkość, tym bardziej, że do potrącenia doszło jeszcze w znacznej odległości przed przejściem dla pieszych.

Jest prawdą, że kwestię zachowania bezpiecznej prędkości przez oskarżonego należało badać przy uwzględnieniu szeregu okoliczności sprawy, takich jak jazda w porze wczesnoporannej, przy całkowitym zachmurzeniu, słabych opadach deszczu, na mokrym asfalcie, w dobrym stanie technicznym. Ocena zatem tego, czy oskarżony przestrzegał zasad „prędkości bezpiecznej” wymaga rozważenia, czy zachowanie prędkości obliczonej przez biegłego i określonej na 40 km/h, jeszcze w pewnej odległości od oznakowanego przejścia dla pieszych, w sytuacji, gdy oskarżony miał zachowaną całkowicie widoczność przedpola jazdy na prostym odcinku drogi, było zachowaniem zgodnym z tą zasadą. Oskarżony wszak przyznał, że jadąc już z daleka widział pokrzywdzoną idącą prawym poboczem w towarzystwie drugiej osoby, przy czym ona miała iść po zewnętrznej stronie. Należy zatem z całą mocą podkreślić, iż prędkość bezpieczna to prędkość, która pozwala kierującemu na prawidłowe wykonanie manewrów, których potrzebę w konkretnej sytuacji kierujący ma jednak możliwość i obowiązek przewidzieć. Oznacza to prędkość pozwalającą na zwalnianie lub nawet unieruchomienie pojazdu w odległości limitowanej zasięgiem widoczności i ewentualnością dającej się w danej sytuacji przewidzieć przeszkody, takiej np. jak pieszego na wyznaczonym przejściu przez jezdnię (zob. wyrok SN z dnia 11 III 2003r., III KKN 202/01, Lex nr 77005). W niniejszej sprawie taka jednak sytuacja nie miała miejsca. Oskarżony poruszał się prawidłowo, jadąc prawym pasem ruchu, z dozwoloną prędkością, a jedynie nieprzewidziane, gwałtowne wkroczenie na jezdnię pieszej z prawej strony nadjeżdżającego pojazdu, bezpośrednio przed ten pojazd w chwili, gdy ten znajdował się w odległości około 10 metrów od toru ruchu pieszej, pozbawiło go możliwości uniknięcia zdarzenia i podjęcia manewrów obronnych. Trzeba także stwierdzić, iż wbrew temu, co starał się wykazać skarżący, nawet przy założeniu, że oskarżony swoją prawą częścią samochodu poruszał się w odległości mniejszej od prawej krawędzi jezdni niż 1 metr, to i tak nie ponosiłby winy za zdarzenie, jechał on bowiem prawidłowo ulicą z pierwszeństwem przejazdu, zbliżając się dopiero do przejścia dla pieszych. Fakt, iż widział on z pewnej odległości dwoje dorosłych ludzi, idących po prawej stronie chodnikiem, nie powodował konieczności uruchomienia zasady ograniczonego zaufania z uwagi na przewidywalność ich zachowań.

Z tych wszystkich względów, nie podzielając zarzutów apelacji pełnomocnika oskarżycielki posiłkowej, Sąd odwoławczy nie miał powodów, by nie zaakceptować zaskarżonego wyroku uniewinniającego oskarżonego od popełnienia zarzucanego mu czynu, stąd zaskarżony wyrok utrzymał w mocy, równocześnie zwalniając oskarżycielkę od zapłaty kosztów sądowych postępowania odwoławczego, a wydatkami obciążając Skarb Państwa.